

27/1967zach

LEWITT



*Malarsztwo to Kaligrafia czarna
Jan LeWitt*

Jan Le Witt

20 lat twórczości malarskiej

październik 1967

Warszawa, „Zachęta”, plac Małachowskiego 3

Związek Polskich Artystów Plastyków
Centralne Biuro Wystaw Artystycznych



Jan Le Witt w swojej pracowni londyńskiej

Jean Cassou

Jan Le Witt

W malarstwie Jana Le Witta można doszukiwać się polskości: urodził się przecież w Polsce. Równocześnie można się w nim doszukiwać cech angielskich, jako że artysta od lat trzydziestu mieszka w Londynie. Zalicza się on do reprezentatywnych postaci Szkoły Londyńskiej oraz londyńskich sfer intelektualnych.

W gruncie rzeczy można się obyć bez sytuowania sztuki według miejsca w jakim usytuował się człowiek.

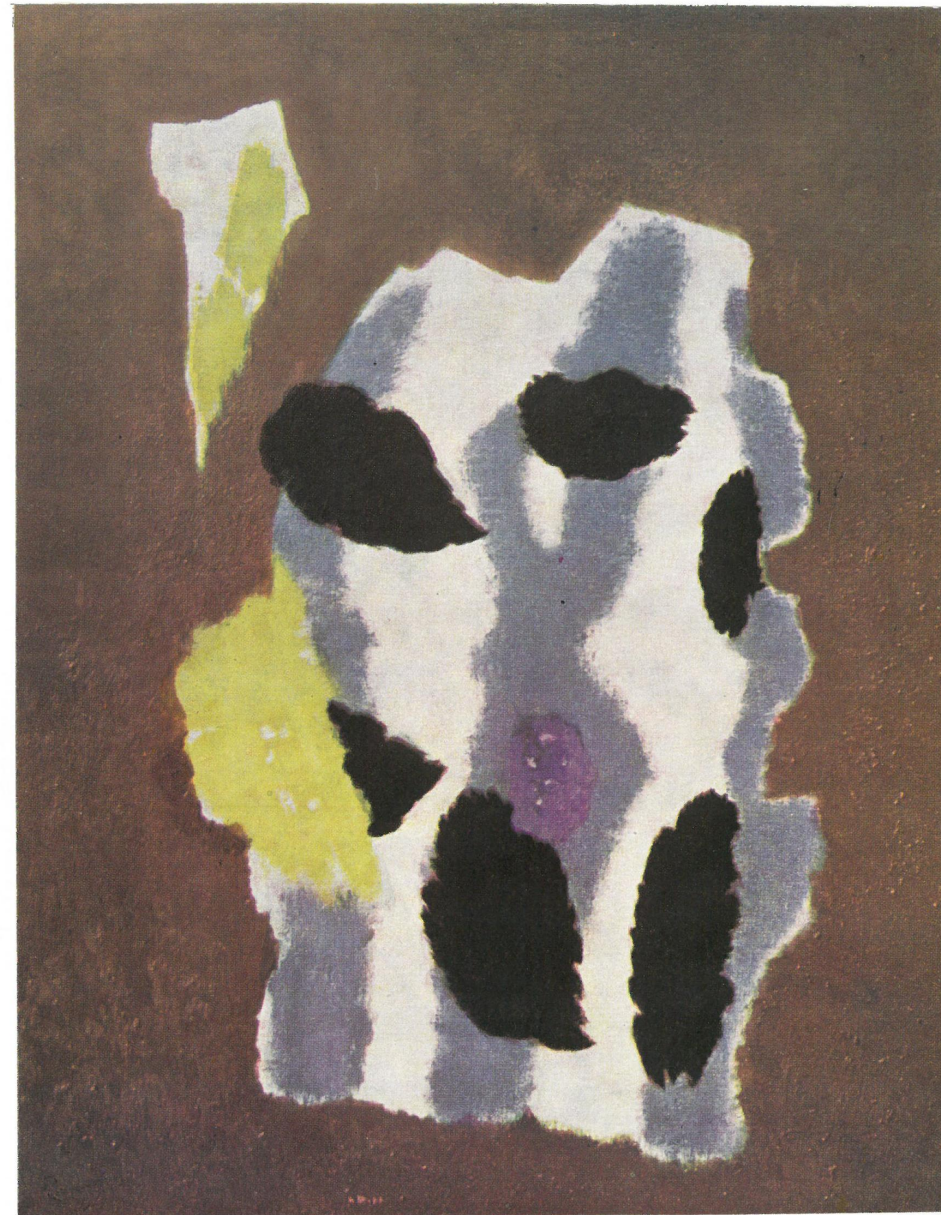
Wystarczyłoby uznać Jana Le Witta za artystę nowoczesnego, czyli artystę naszej teraźniejszości. Aby określić go przestrzennie powiemy, iż wywodzi się on z wszystkich części Europy lub nawet świata i że jego sztuka przemawia do nas językiem uniwersalnym.

Jednakże byłoby to wielkie uproszczenie i należałoby wrócić do zagadnienia poruszonego na wstępie. Choć w pełni zdajemy sobie sprawę że chodzi tu o malarstwo uniwersalne, szczególnie ze względu na swą abstrakcyjność posuniętą nie mniej daleko niż w całym malarstwie współczesnym, to jednak przyznać musimy, że tego właśnie artystę określa jego pochodzenie. W naszym stuleciu pochodzenie — a szczególnie pochodzenie polskie — niesie ze sobą znamię przeznaczenia. Oczywiście każdy z nas ma jakieś przeznaczenie, ale w tym wypadku

chodzi mi o przeznaczenie wyjątkowego rodzaju, o przeznaczenie sięgające takich granic, że wrywa człowieka ze zmiennych kolei wspólnej ludzkiej doli. Osobliwy to los, najczęściej tułaczy i tragiczny. Niemożliwym jest aby to pozostało bez śladu, aby nic się nie przebiło i uwydatniło w dziele powstałym na szlaku tego losu. Ci, którzy znają Polskę, nie mogą nie zauważyć w sztuce Jana Le Witta tego elementu tkliwości, który jest jednym z najbardziej charakterystycznych cech polskiego temperamentu.

Gdy patrzemy na wielkie płótna Jana Le Witta, na ich barwną ekspansję, na tę wrażliwość niezawodną, jaką manifestują, myśl nasza wędruje do owej liryki muzycznej i namiętnej, do tego romantyzmu i poetyki, która jest specyficznie polska. Lekcje tej poetyki brał Jan Le Witt w świerkowych i brzozowych lasach, w rozległych i melancholijnych równinach swojego dzieciństwa. Ale to są rzeczy wrodzone, to jest dar. Nosi się je w sobie przez całe życie. Jest to instynkt odziedziczony, który bynajmniej nie musi być wyrażony dosłownie, co do litery. Artysta nosi go w sobie i na zawsze mieć będzie ten dar koloru, wdzięku i harmonii. I tę nieodpartą potrzebę by tworzyć formy wielkie, powtarzające się na wielkich przestrzeniach, dzieła znamienne o wielkiej fantazji i swobodzie.

Wróćmy jednak do obecności Jana Le Witta w Londynie. Po długich zmaganiach z losem, po tym jak się miał być tytu zawodów, po wielu barwnych przygodach, ten autentycznie cywilizowany człowiek wreszcie osiada



Urpflanze

w Anglii, kraju o wysokiej cywilizacji. Znajduje tam najlepsze warunki dla swojej działalności artystycznej, znajduje też przyjaciół wśród elity kulturalnej kraju: artystów, krytyków, odbiorców.

Ze wszechświata Jan Le Witt wybiera to co jest istotne i ważne dla jego sztuki. Zrozumiał on że lepiej jest ignorować przypadkowości form błahych i całą też swą uwagę poświęca substancji. A raczej tej energii jaka tę substancję ożywia. Która szlifuje kryształy, która oddech daje i tym samym pozwala roślinom pięć się ku górze. Tej energii która w wypełnionym eterem bezmiarze przywołuje do życia światła i puszcza w ruch gwiazdne agregaty. Geologia, botanika oraz fizyka niebios kojarzą się jakoś w imaginacji Jana Le Witt'a i wraz z nimi, muzyka. Jakże lepiej wyrazić tę siłę kosmiczną, to perpetuum mobile, niż poprzez ruch mas dźwięcznych, ich usiłowanie do zorganizowania się czysto dynamicznego, które ani słowami nie da się wyrazić, ani umysłem ogarnąć. I tak dochodzimy do wniosku, że symfonia jest syntetycznym wyrazem wszystkiego co się odbywa w naturze. Wszelkie prawa natury, wszelkie schematy i obliczenia, jakie ją usiłują objaśnić, zostają wchłonięte przez ten potężny rezonans. Trzeba nam więc zanurzyć się duchowo by móc utożsamić się z tą inną koncepcją uniwersalną, jaką jest koncepcja plastyczna malarza Jana Le Witt'a. Nie ma tu mowy o żadnej geometrii, lub jakiegokolwiek transpozycji intelektualnej. Jest natomiast masa cieni, lśnień i kolorów w fazie początkowego kształtowania. Kolor w nich pulsuje. Jakaś siła oświetla je od wewnątrz i rozprzestrzenia. U tego magicznego



Le Witt

kolorysty, barwy nigdy nie są brutalne ani oschłe: ale są wyszukane i mocne i mają jakiś niezwykły blask, który wyłania się z ich głębokości. To malarstwo zawsze nasuwać nam będzie muzykę.

Jakże piękna, jak czarująca i bogata jest muzyka tego malarza. Ileż to muzykalności jest w geniuszu polskim, ile zdolności do wyrażania wszystkiego w harmoniach — ażeby uwodzić. Ta uwodzicielskość nie jest bynajmniej czarem łatwizny, przeciwnie — źródłem jej jest siła. Te płótna tchną urokiem, emanuje z nich wigor śmiałości i swobody. Patrząc się na te płótna stwierdzam raz jeszcze niezwykłą różnorodność ich form i kompozycji i ich niewyczerpaną zdolność odnawiania się.

Głównym źródłem inspiracji dla plastycznych symfonii Jana Le Witta jest niechybnie proces wegetatywnego powstania.

Refleksja ta prowadzi nas wprost do „Metamorfozy Roślin” Goethego i jego idei Prarośliny (Urpflanze). Artysta sam nam to sugeruje w tytułach wielu swoich obrazów. W tej to perspektywie sytuuje się sztuka Jana Le Witta: namiętne poszukiwanie genezy, tego źródła pierwotnego z którego bije impuls niekończącej się ewolucji. Stąd też wynika dlaczego ten artysta tak się buntuje przeciwko negacji Natury — przecież nie można zaprzeczyć się Matki.

Jak widzimy, jego pojęcie abstrakcji różni się diametralnie od koncepcji wielu innych współczesnych malarzy. Oczywiście nie chodzi tu o żadne naśladownictwo natury, lecz o utożsamienie się z nią w akcie twórczym — o komunię z jej energią żywotną.



Evolution

Jedna z myśli — wzięta z notatnika Jana Le Witt — szczególnie mnie zafrapowała. „Co za rzecz dziwna, wystawić sobie świadectwo ubóstwa duchowego i ochrzcić to imieniem sztuki”. Doprawdy rzecz dziwna, jak bardzo dziś rozpowszechnione jest u b ó s t w o d u - c h o w e !

Dziwna to skłonność i jakże godna pożałowania. Żeby się posłuchać tych wielu, którzy dziś dotknięci są tą manią, trzeba by chyba ograniczyć sferę myśli i wyobraźni — szlaban opuścić. Należałoby wyobraźnię doszczętnie skrępować, doprowadzić ją do stanu rozpaczy. Sztuka nasza tak spauperyzowana, nie dawałaby więcej przyjemności ani zmysłom, ani sercu, ani intelektowi. Sztuka ta byłaby własnym cieniem, nie do poznania, niezdolna pobudzać pamięć, niezdolna do nostalgii, byłby to kres marzeń.

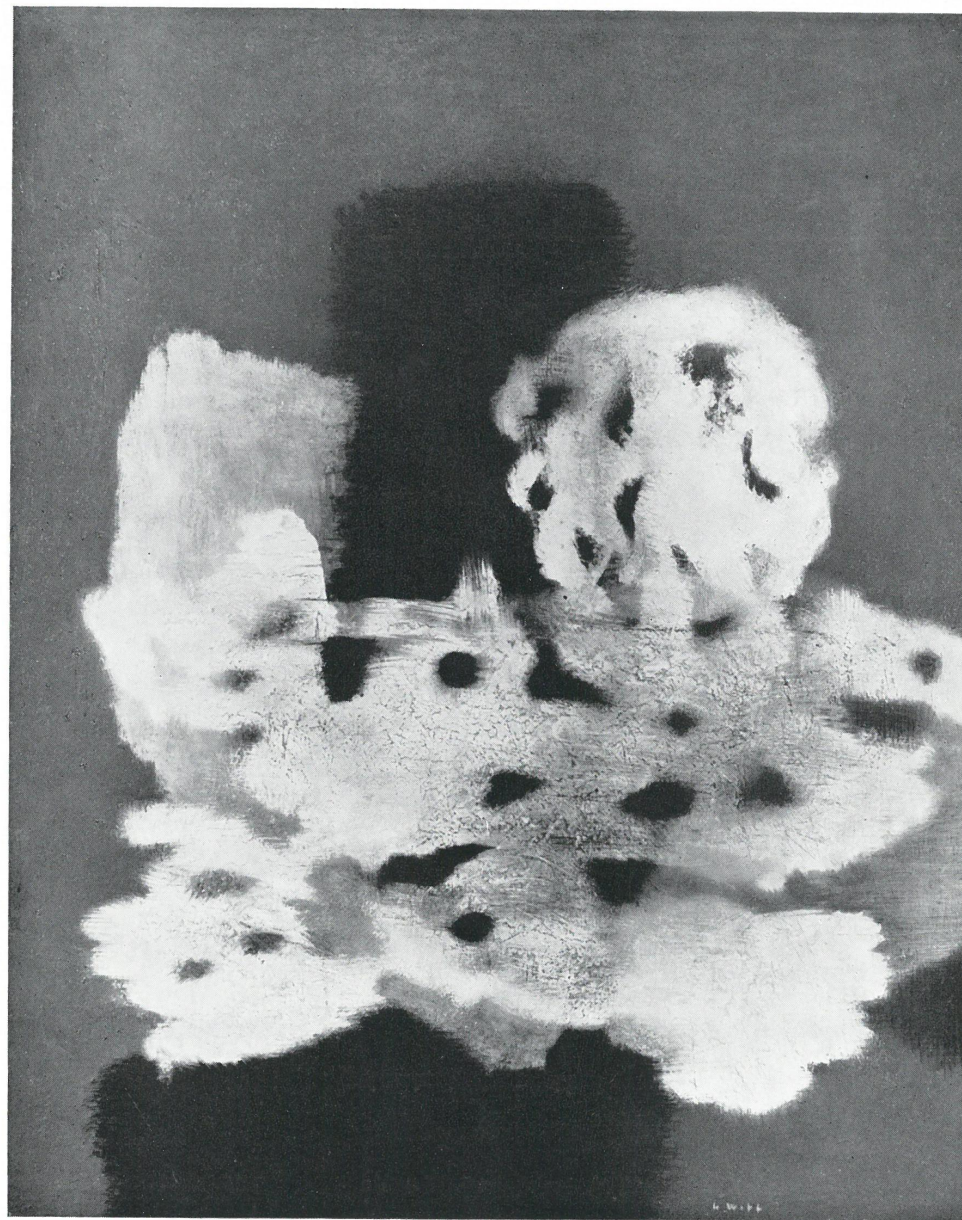
A jednak... „Księżycowi śni się mimoza” — pisze Jan Le Witt na innej kartce swego notatnika — „słońcu śni się onyks. Rozsądek śni za dnia, serce marzy w nocy. Marzenia!

Niektóre dzieła sztuki posiadają je. Co za luksus móc marzyć bezustannie”.

Taki to luksus przypadł w udziale dziełom Jana Le Witt. Artysta ten dobrze zrozumiał że nieprzerwana wymiana, że dopływ marzeń regeneruje i wzbogaca świat. Każda cząstka świata dąży do czegoś poza sobą samą, każda kocha, pnie się, przekształca się, staje się. I dlatego jest natura, jest świat; jest też sztuka, muzyka i malarstwo. Życie tętni, chaos abdykuje, staje się formą i kolorem.

Jan Cassou

Paryż, marzec 1967



Aurora Borealis

Poezja i Kolory

Londyn znowu nabrzmiwa napływami wystaw,
w szarości miasta zdają się błyszczeć jak utajone skupiska
klejnotów. Ludzie przechodzą koło nich i — nic nie
wiedzą o skarbach.

Zupełnie nieoczekiwaną cechą tej fali artystycznej jest
fakt, że najbardziej uderzające i wybijające się ponad śred-
ni poziom to wystawy malarzy pochodzących z Polski.

Działała w Londynie ongiś spółka graficzna Lewitt-Him,
która wybijała się ponad wszystkie niemal poczynania
graficzne w tym kraju i zyskała sobie też należny rozgłos.

Teraz usunął się z tej spółki Lewitt, i jako Jan Le Witt
przeszedł na szlak wyłącznie artystyczny.

W Galerii Grosvenor Jan Le Witt urządził wystawę swych
dzieł. Jest to jedna z najpiękniejszych — rzec można
wstrząsających — wystaw sztuki abstrakcyjnej. W ogóle
abstrakcja niewiele wydała dzieł wstrząsających. Wystawa
Le Witt'a zgromadziła obrazy tak porywająco poetyckie,
że trudno nawet przystąpić do ich spokojnej analizy.

Gdyby kolory zamienić na słowa — musiałyby to uczynić
jakiś wielki poeta — wyrósłby z tego hymn na temat
miłości do świata i wszechświata, pieśń o tajemnicy
wszelkiego powstania, o wyłanianiu się tworów
z mrocznych i tajemniczych głębi, ku lśniący, napięty, oszałamiającym błyskom rodzącego się życia.

Tytuły obrazów sugerują ich treść ponadrealną, ale to się
często zdarza u abstrakcjonistów i najczęściej tylko drażni
niewspółmiernością. Tytuły u Le Witt'a są tylko drobnym
śladem poezji artysty: „Stworzenie Róży” (niech nikt nie
oczekuje śladu róży, jest tylko ciemna bryła
rozświetlająca się złotym, narastającym światłem —
symbolem, że oto dokonało się...). Jest jeszcze „Matka
Ziemia”, „Geneza” itd. Trzeba mieć absolutne wycucie
koloru, tak jak zdarzają się muzycy mający słuch
absolutny, trzeba umieć harmonizować i kontrastować bez
cienia błędu, by wywołać pełnię poezji w samych kolorach.

Stefania Zahorska

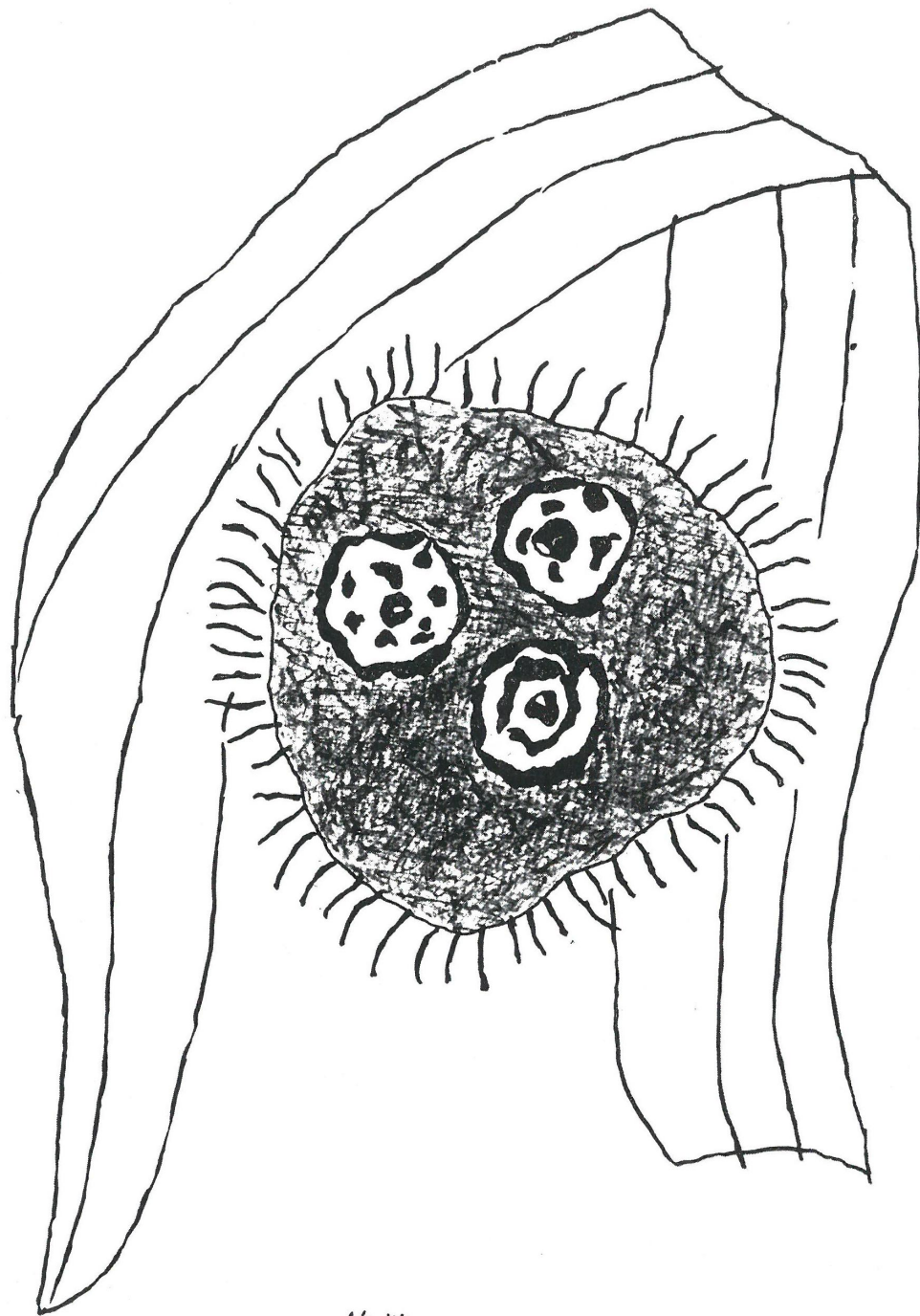
Londyn, marzec 1961

Spis prac

1. Livre de la Mer	1964/65	200×160 cm	22. Signes	1959	115×76 cm
2. Hommage à Lao-Tzu	1965	200×160 cm	23. Ceruleum	1967	115×76 cm
3. Hommage à Goya	1963/65	200×160 cm	24. Vorticella	1966	102×76 cm
4. Antibes	1965	200×160 cm	25. Ephéméridae	1966	102×76 cm
5. Atlantis	1963/65	160×200 cm	26. Ombres Endormies	1967	77×64 cm
6. Opus No. 2	1967	200×160 cm	27. Fragrance Végétale	1966	77×64 cm
7. Prométhée	1963	142×112 cm	28. Algues	1965	76×52 cm
8. Métamorphoses	1963	142×112 cm	29. Foraminifera	1960	76×52 cm
9. Rochers Lunaires	1962	112×142 cm	30. Prismes	1958	51×61 cm
10. Urpflanze	1965	142×112 cm	31. Baia della Mezzaluna	1961	61×51 cm
11. Pierres de Lune et de Soleil	1965	142×112 cm	32. Andante Moderato	1966	61×51 cm
12. Opus No. 4	1964	142×112 cm	33. L'Envol	1961	30×38 cm
13. Genèse	1959	128×102 cm	34. Roc Crystal	1963	38×30 cm
14. Plante Primordiale	1967	128×102 cm	35. Coeur de Fruit	1963	30×38 cm
15. Sein de la Terre	1960	108×128 cm	36. Silence	1964	30×38 cm
16. Arcturus	1964	128×102 cm	37. Ombres Lunaires	1964	30×38 cm
17. Xérès	1963	112×86 cm	38. Nocturne	1965	30×38 cm
18. Andalousie	1963	112×86 cm	39. Aquamarine	1966	30×38 cm
19. Dieu du Feu	1967	112×86 cm	40. Indigo	1966	38×30 cm
20. Carrara	1967	86×112 cm	41. Rondino	1966	30×38 cm
21. Trésors Surgis	1959	115×76 cm	42. Chrysalis	1967	30×38 cm
			43. Naissance du Feu	1967	30×38 cm
			44. L'Oeil Minéral	1967	30×38 cm
			45. Feuilles d'Automne	1967	30×38 cm
			46. Mazowsze	1967	30×38 cm
Kilimy:					
Les Sommets	1958	1.64×1.98 m			
Les Deux Soleils	1960	1.72×2.16 m			

Rysunki: od nr 1—60

Gwasze: od nr 1—25



Jan Le Witt

Jan Le Witt: Refleksje

(z notatnika artysty)

Malarstwo to kaligrafia uczuć.

* * *

Sztuka jest ofiarowaniem a nie negacją; aktem
dziękczynnym a nie beznadziei. Sztuka nigdy nie zakwitnie
w krainie Nirwany.

* * *

Siła malarza nie leży bynajmniej w krzepie jego pięści.
Wysiłek czysto fizyczny jest dla mnie anatemą. Raczej niż
przemienić płótna moje w arenę zapaśniczą, wolę aby się
stały amfiteatrem moich snów, moich pieśni, moich
konstelacji.

* * *

Odmawiam ślubowania wierności Bogini Żelastwa, dziś
nami rządzącej. Sztuka jako odnoga technologii nie
interesuje mnie.

* * *

Byłe liś uczy nas jak unikać jednostajności.

* * *

Biel na obrazie jest jak milczenie aktora na scenie. Nadaje
ona ton przez swą wymowną ciszę, już sama jej obecność
jest elementem jednoczącym zawarte w obrazie
przeciwieństwa.

* * *

Chesterton powiedział: „Choroby nie zamieniają się w poematy”. A jednak pewne dzieła sztuki objęte są płomieniem współczucia, wznieconym przez ból uniwersalny. „Trzeci Maj” Francesco de Goya: — widziałem tam trzepotanie serc opuszczonych do pół masztu.

* * *

Nie bez goryczy uświadamiam sobie, iż w naszych czasach krytykować maszynę to jak uderzyć anioła.

* * *

Księżycowi śni się mimoza, słońcu śni się onyks. Rozsądek śni za dnia — serce marzy w nocy. Marzenia — niektóre dzieła sztuki posiadają je. Co za luksus móc marzyć bezustannie.

* * *

Prawdziwie wielka sztuka nie jest nigdy krańcowa. Wszystko co absolutne należy do patologii. Totalność to trachoma rozumu. Technologia totalna prowadzi wprost do brutalności totalnej. Totalność w sztuce jest licencją do zniszczenia sztuki.

* * *

Gdyby była sprawiedliwość na świecie, cisza i harmonia by się rymowały.

* * *

Nie chcę wydrzeć naturze ani jednej z jej cennych tajemnic. Chciałbym móc dorzucić jej jeszcze jedną: moje malarstwo.

Jan Le Witt



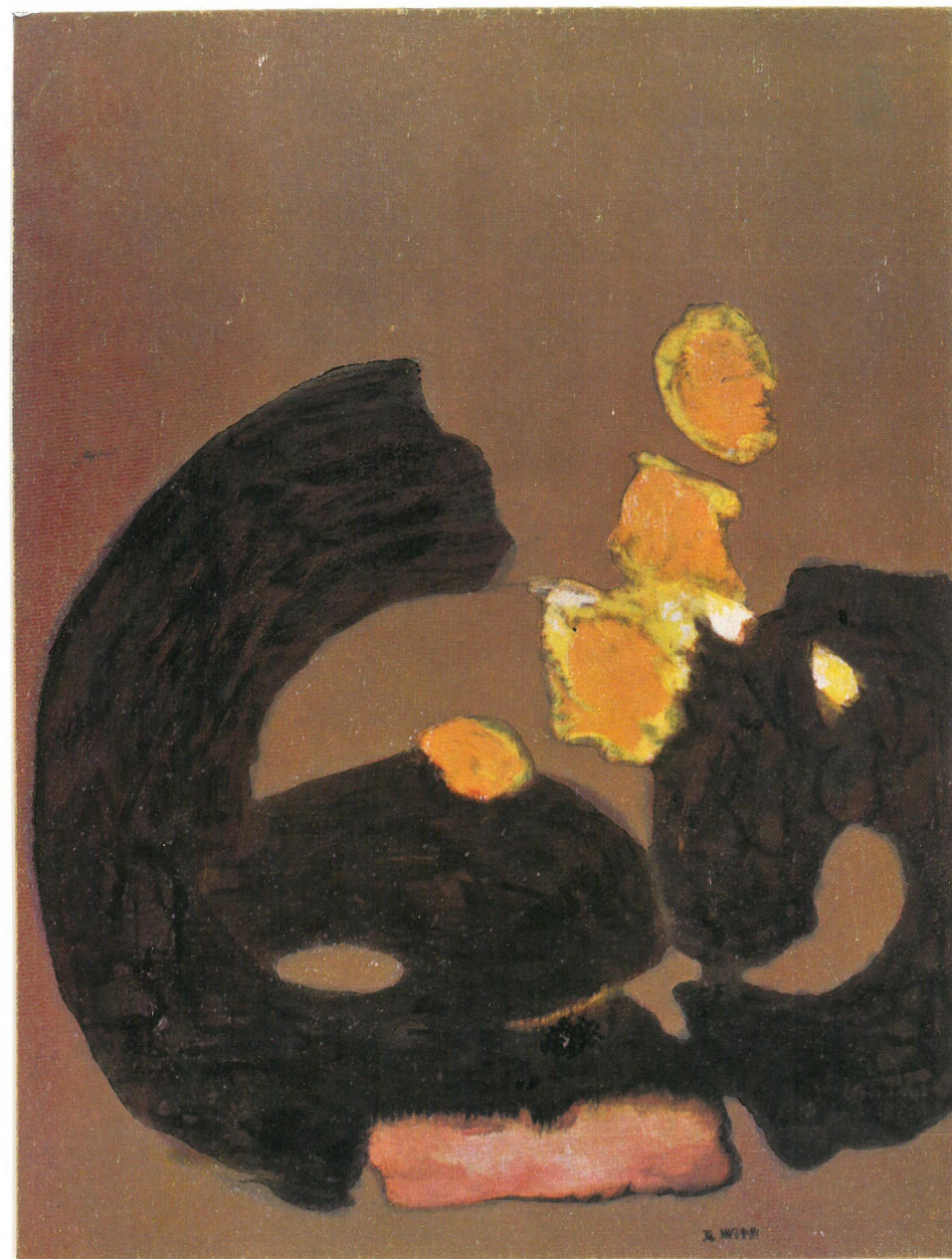
San Gimignano

Nota biograficzna

JAN LE WITT malarz i poeta, grafik o międzynarodowym rozgłosie, u samego szczytu swego sukcesu porzucił grafikę dla malarstwa. Malarstwo to jego żywioł.

Urodził się w Częstochowie w 1907 roku. W młodych latach spędzał wakacje w okolicznych lasach. Las to jego geneza. Czyżby stąd pochodziły te światłem nasiąknięte bryły w jego płótnach? Po dziś dzień nosi on w sobie ten niezapomniany krajobraz i, filtrując, przetwarza go na malarstwo.

Jan Le Witt nie przekroczył nigdy progu uczelni artystycznej. Poza gimnazjum w Częstochowie jego Alma Mater to „Uniwersytety” à la Maksym Gorki. Stracił ojca mając lat 12, od najmłodszych lat zdany był na własne siły. Przez lata prowadził koczowniczy tryb życia, wędrując po krajach Europy i Bliskiego Wschodu; nie mając żadnych kwalifikacji musiał imać się byle czego. Pracował w 13 zawodach, między innymi w destylarni, drukarni, jako pomywacz, kreślarz, kładł posadzki, mieszał beton na budowie. Pracował też w zakładzie regenerującym stare zużyte maszyny zeskrobując tony narosłego błota, latając części połamane, martwe. Ta praca w „szpitalu dla maszyn” była najbardziej upokarzająca jakiej się młody Le Witt imał. Czyżby stąd wzięła się jego głęboka awersja do mechanicznego Molocha? Ale też często bywał bez pracy i to było jeszcze bardziej upokarzające, chleb wtedy był po drugiej stronie witryny.



Andalousie

Nigdy nawet w najgorszych chwilach nie rozstał się z myślą o malarstwie. Któregoś tam dnia dostał niespodziewanie zadanie graficzne z którego w pełni się wywiązał. Od tej chwili otworzyły się nowe możliwości — nowe horyzonty.

W 1928 roku wrócił z zagranicy do kraju i osiedlił się, już jako grafik, w Warszawie. Był to okres dużego rozwoju artystycznego i prace jego uzyskały w krótkim czasie uznanie i rozgłos zarówno w kraju jak i za granicą. W 1929 roku urządzona była pierwsza jego wystawa prac graficznych. Jan Le Witt jest jednym z tych nielicznych artystów którzy kładli podwaliny pod współczesną grafikę polską. W roku 1933 Jan Le Witt założył spółkę graficzną z Jerzym Himem, który właśnie wrócił był ze studiów w Niemczech. Spółka graficzna Lewitt-Him operowała najpierw w Warszawie a od roku 1937 w Londynie. Cały szereg ich prac jest dziś uznanych za dzieła klasyczne w dziedzinie grafiki i ilustracji książkowej.

Lata wojenne Le Witt spędził w Londynie pracując dla brytyjskich instytucji państwowych oraz dla rządu polskiego i holenderskiego. Był członkiem Alliance Graphique Internationale od roku 1951 do 1961. Złote medale: Wiedeń 1949; Triennale, Mediolan 1954.

Pod koniec wojny Jan Le Witt nareszcie mógł dorwać się do malarstwa, a w roku 1947 Zwemmer Gallery w Londynie urządziła pierwszą jego wystawę malarską, która odniosła wielki sukces. W 1954 roku spółka Lewitt-Him została rozwiązana i odtąd Le Witt poświęca się wyłącznie malarstwu. Z innych dziedzin jego działalności artystycznej projektował, między innymi, dekoracje i kostiumy teatralne, kilimy dla Aubusson oraz rzeźby w szkłe dla Wenecji.

Wystawy indywidualne:

Zwemmer Gallery	Londyn	1947
Hanover Gallery	Londyn	1951
Galleria San Marco	Rzym	1952
Zwemmer Gallery	Londyn	1953
A.A.A. Gallery	Nowy Jork	1954
Galleria Apollinaire	Mediolan	1957
Galerie Lacloche	Paryż	1960
Grosvenor Gallery	Londyn	1961
Galerie Lacloche	Paryż	1963
Musée Grimaldi	Antibes	1965

Wystawy zbiorowe:

Contemporary Art Society, Tate Gallery Londyn 1950 i 1952
Premio Lissone 1955
New Vision, Londyn 1957
Salon d'Automne, Paryż 1963
Salon de Mai, Paryż 1964
Leeds University Arts Festival, 1965
Miami Museum, USA 1966.

Prace jego znajdują się w Musée National d'Art Moderne, Paryż; National Museum, Jerozolima; Musée Grimaldi, Antibes; Halifax Museum; City Art Gallery, Middlesborough; Contemporary Art Society, Londyn; British Council, Londyn oraz w zbiorach prywatnych we Francji, Wielkiej Brytanii, Włoszech, Kanadzie, Izraelu, Stanach Zjednoczonych i Ameryce Południowej.

Muzeum Picassa (Musée Grimaldi w Antibes), które zaprasza jednego tylko artystę rocznie, wyróżniło w roku 1965 Jana Le Wittę urządzając wielką retrospektywną wystawę jego prac, obejmującą malarstwo, rysunki, kilimy itd.

Między innymi ofiarowano Le Wittowi katedrę malarstwa w Philadelphia Museum School of Art oraz w Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu. Jan Le Witt jest członkiem Conseil Exécutif Société Européenne de Culture w Wenecji.



Croissance



Andante Moderato

Bibliografia

- „The Listener” — Londyn listopad 1947
„The Spectator” — Londyn listopad 1947, kwiecień 1953
„Jewish Chronicle” — Londyn listopad 1947, kwiecień 1953, marzec 1961
Eric Newton — „The Sunday Times”, Londyn listopad 1947
Maurice Collis — „Time and Tide”, Londyn listopad 1947, luty 1951
„Penguin New Writing” — Londyn 1948
„New Statesman” — Londyn kwiecień 1948
„The Studio” — Londyn kwiecień 1949
„Art News and Review” — Londyn marzec 1951, grudzień 1952, maj 1953, marzec 1954
Giuseppe Sciortino — „La Fiera Letteraria”, Rzym październik 1952
„Il Giornale d'Italia” — Rzym październik 1952
„Paese Sera” — Rzym październik 1952
Toti Scialoja — Rzym listopad 1952, przedmowa do katalogu
„News Chronicle” — Londyn maj 1953
„Catholic Herald” — Londyn maj 1953
„New York Times” — grudzień 1953
„New York Herald Tribune” — grudzień 1953
„La Fiera Letteraria” — Rzym grudzień 1956
Le Witt in Via Brera — „La Voce degli Italiani”, styczeń 1957
„Schri-Kunst-Schri” — Baden-Baden 1957
„Corriere d'Informazione” — Mediolan kwiecień 1959
Elio Nissim — „Il Mondo”, Rzym kwiecień 1959
„Connaissance des Arts” — Paryż marzec 1960
„La Correze Republicaine” — maj 1960
J. J. Leveque — „L'Information”, Paryż maj 1960
„Plaisir de France” — Paryż maj 1960
Hubert Juin — „Cahiers du Musée de Poche”, Paryż maj 1960
„L'Express” — Paryż maj 1960
„Les Beaux Arts” — Bruksela maj 1960
Raymond Cogniat — „Le Figaro”, Paryż maj 1960
Conil Lacoste — „Le Monde”, Paryż maj 1960
Renée Barotte — „Paris — Presse”, Paryż maj 1960
Pierre Emmanuel — Paryż maj 1960, przedmowa do katalogu „Idea” — Tokio 1960
Luce Hocin — „Arts”, Paryż 1960
Pierre Emmanuel „Un lieu spirituel” — „XX^e Siècle”, Paryż 1960
„Cimaise” — Paryż 1960
„The Times” — Londyn marzec 1961
Denys Sutton — „The Listener”, Londyn marzec 1961
Eric Newton — „The Guardian”, Londyn marzec 1961
Edward Lucie-Smith — „Arts Review”, Londyn marzec 1961
Jasia Reichardt — „Apollo”, Londyn marzec 1961
„Domus” — Mediolan kwiecień 1961
„L'Express” — Paryż maj 1963
Jacques Lassaigne — Paryż maj 1963, przedmowa do katalogu
Claudie Rivière — „Combat”, Paryż czerwiec 1963
J. J. Leveque — „Arts”, Paryż czerwiec 1963
Jacques Michel — „Le Monde”, Paryż czerwiec 1963
„L'Information” — Paryż czerwiec 1963
„New York Herald Tribune” — Paryż czerwiec 1963
Raymond Cogniat — „Le Figaro”, Paryż lipiec 1963
Pierre Emmanuel — Jan Le Witt (poezja) 1963
Sir Herbert Read — „Quadrum” No. 17, Bruksela 1964
Dor de la Souchère — sierpień 1965, przedmowa do katalogu wystawy w Musée d'Antibes
John Smith — Réflexions sur l'Art de Jan Le Witt sierpień 1965, przedmowa do katalogu wystawy w Musée d'Antibes
Jan Le Witt au Musée d'Antibes — „Nice Matin”, Nicea 17 sierpnia 1965
„Le Witt au Musée Grimaldi” — „Le Patriote”, Nicea 12 września 1965
„Arts Review” — Londyn wrzesień 1965
Sheldon Williams — Jan Le Witt at Antibes „Contemporary Review”, Londyn październik 1965
„Avanti” — Mediolan grudzień 1965
„Art Illustrated” — Jan Le Witt in Antibes, Londyn lipiec 1966
„Du - Atlantis” — Zurych lipiec 1966
„Art Illustrated” — Jean Cassou and Jan Le Witt, Londyn grudzień 1966



A.W. 55



Antibes



Projekt plakatu: Hubert Hilscher

Redakcja katalogu: Halina Zacharewicz (CBWA)

Zdjęcie artysty: United Press International (UK) LTD, Londyn

Zdjęcia: John R. Freeman and Co, Londyn

Redakcja techniczna: Jan Heydrich (CBWA)

Druk. im. Rewolucji Październikowej, Warszawa. Zam. 1048/67. T-10.

Cena zł 15.—

27/67